

**Kordian Józef Zamorski, *Dzienniki (1930–1938)*, opracowanie naukowe Robert Litwiński i Marek Sioma, Instytut Józefa Piłsudskiego w Warszawie, Warszawa 2011, ss. 569**

Na jednym z internetowych forów tematycznych poświęconych historii wojskowości w okresie międzywojennym odnalazłam post użytkownika, który po lekturze *Dzienników* napisał: „[...] do tej pory nic nie wiedziałem o Wojsku Polskim przed wojną”. Czy te słowa są przesadzone? Bynajmniej. Pamiętniki, dzienniki czy nawet autobiografie od zawsze cieszyły się uznaniem wśród czytelników. Po pierwsze, przynoszą one nowe, bez wątpienia wielowymiarowe spojrzenie na epokę, w której przyszło żyć ich autorowi. Po drugie, prezentują bardzo prywatne, często skrętnie ukryte przed światem myśli i poglądy. Gdzie indziej odnajdziemy uwagi o słabościach, lękach czy rozterkach ich bohaterów? Po trzecie, wnoszą do dyskursu nowy punkt widzenia, pozwalając spojrzeć na miniony świat „oczami narratora”.

Nic więc dziwnego, że opracowanie *Dzienników* Kordiana Józefa Zamorskiego, generała brygady Wojska Polskiego, generalnego inspektora Policji Państwowej, wywołało takie poruszenie nie tylko w gronie historyków, ale także pasjonatów, którzy na co dzień nie zajmują się historią. Zamorski, zaliczany do grona najbardziej wpływowych postaci swojej epoki, wnikliwy obserwator życia politycznego, przedstawił dotąd nieznanne oblicze wojska, Policji Państwowej i obozu rządzącego II Rzeczypospolitej lat 1930–1938. Co ważne, gen. Kordian Józef Zamorski był nie tylko świadkiem, ale i czynnym, niejednokrotnie pierwszoplanowym aktorem opisywanych przez siebie wydarzeń, a jego wpływ na przebieg tychże jest bezsprzeczny. Wartość relacji Zamorskiego podkreśla również fakt, iż Autor nie zamierzał nigdy ich wydawać, pisał do „szuflady”, jest wobec tego szczery aż do bólu i dosadny w swoich osądach.

Prof. dr. hab. Robertowi Litwińskiemu i dr. Markowi Siomie z Instytutu Historii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie udało się opublikować dotychczas rozproszone diariusze, przechowywane w Instytucie Józefa

Piłsudskiego w Londynie, Instytucie Polskim i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie, Centralnym Archiwum Wojskowym w Warszawie–Rembertowie oraz Archiwum Akt Nowych w Warszawie. Autorzy zdecydowali się na scalenie odnalezionych fragmentów dzienników, dzięki czemu powstała jedna, koherentna całość. Zachowano układ chronologiczny. Dzienniki opatrzone przypisami, w których czytelnik odnajdzie nie tylko rozwinięcie skrótów, ale i noty biograficzne wymienianych przez Zamorskiego postaci, co pozwala na jeszcze łatwiejsze ich zidentyfikowanie. *Dzienniki* poprzedza krótki, rzeczowy wstęp, który w znakomity sposób pozwala zapoznać się z biografią ich autora.

Kordian J. Zamorski w swych *Dziennikach* nawet przez moment nie ukrywa swych sympatii, a zwłaszcza antypatii do poszczególnych wojskowych czy polityków okresu międzywojnia. Douglasa MacArthura porównał do mumii (s. 213), Adolfa Hitlera do antychrysta (s. 503). O generale Czesławie Młot-Fijałkowskim napisał, że jest „pyszałkiem i durniem” (s. 21). Generał Zamorski nie najlepsze zdanie miał też o wyglądzie polskich żołnierzy, uznając go za: „dziadowski” (s. 22) i bojowym wyszkoleniu polskiej armii: „Oficerowie niezdyscyplinowani, zupełnie niebojowo zachowujący się. [...] Żadnego dowodzenia. Żadnego wyzyskania terenu. Cekaemy idą przed linią piechoty. Słowem absurdatne rzeczy” (s. 22), a przecież: „Wojsko chore moralnie i bez dyscypliny żadnej wojny nie wygrało [...]” (s. 52) – ocenia. W innym miejscu konstatuje: „Jakże może, na miły Bóg, istnieć armia bez planu wojny, bez planu mobilizacji, bez organizacji, hierarchii i elementarnych przestrzeganych jako tako zasad subordynacji” (s. 125).

Mimo tych uwag z głębokim żalem i smutkiem opuszczał w lutym 1935 r. Sztab Główny. Prawdopodobnie z tego rozgoryczenia wzięła się aż tak surowa ocena sytuacji, jaką zastał w Policji Państwowej: „Co za atmosfera. Oficerowie zupełne chamy. Przeważnie domo-

we wykształcenie, jakieś wybiórki z armii albo ludzie, którzy w armii żadnej nigdy nie służyli. Ludzie bez żadnego kręgosłupa moralnego, serwiliści, podli i podstępni” (s. 319). Zamorski bezlitośnie także rozprawia się z wiceministrami spraw wojskowych – sugerując, że pierwszy nie udźwignie funkcji, a rządy drugiego zapiszą się haniebnie (s. 2). Bezceremonialnie przytacza opowieść o niewłaściwym zachowaniu generała Bolesława Wieniawy-Długoszowskiego, który upił się podczas uroczystego spotkania z Prezydentem RP, zachowując się przy tym, delikatnie mówiąc, nie tak jak na oficera przystało. W innym miejscu z wyraźną dezaprobatą zapisuje, że po jednym z rautów premier Sławoj Składkowski jeździł konno w pizamie i generalskiej czapce (s. 202).

K. J. Zamorski jest lojalnym, ale jednocześnie krytycznym podwładnym. Nie cofa się przed surową oceną najbliższego otoczenia Józefa Piłsudskiego – przyrównuje je do „beczki ekskrementów” (s. 4). Polemizuje nawet z niektórymi poczynaniami samego Marszałka. Wytyka mu bierność. Generał nie rozumie choćby spokoju, z jakim Piłsudski podchodzi do trwającej w Niemczech dyskusji o rewizji traktatu wersalskiego. Jedyną radą i zaleceniem Komendanta (tak Zamorski nazywa Piłsudskiego) jest czekanie na dalszy bieg wydarzeń. Pod datą 1 października 1930 r. widnieje wpis: „Cała robota mobilizacyjna stoi na tym samym punkcie co przed 4 laty. Żadnych o niczym decyzji – jedyna konkretna dyrektywa, to »nie śpieszyć« – toteż nikt się nie śpieszy, mimo że były już w Niemczech mowy domagające się rewizji traktatu wersalskiego, rewizji granicy polsko-niemieckiej, korytarza pomorskiego [...]” (s. 52). Kordian J. Zamorski nie akceptuje też sposobu traktowania przez Marszałka swych podkomendnych. Z wyraźną dezaprobatą przytacza wypowiedź Piłsudskiego, który oceniając pracę sztabu, miał stwierdzić, że metody pracy tegoż są durne, czynione założenia głupie, gdyby zaś nie były idiotyzmem, zakrawałyby o zbrodnię stanu (s. 69). Potępia także „barwny” język Komendanta. Generał kilkakrotnie podczas narad sam stał się adresatem nieparlamentarnych słów Piłsudskiego. Podczas jednej z nich „Komendant zrobił się czerwony, nachmurzył się

i powiedział: »Oto są wasze metody pracy, zabzdzić, zapierdzieć i zdaje się Wam, że wszystko zrobione«” (s. 38).

Z drugiej strony, na wieść o śmierci Józefa Piłsudskiego w zapiskach Zamorskiego widać mieszający się szok i żal: „[...] przywykliśmy uważać [Piłsudskiego – E. G.] za człowieka, który będzie żył wiecznie” – zanotował (s. 354). Pod datą 13 maja 1935 r. znalazł się pozornie nieco zaskakujący, biorąc pod uwagę wcześniejsze, wpis: „Polska pałuka dopiero teraz wierzy, że nasz Piłsudski, którego tak długo żarli i na którego tak długo pluli, aż nauczył ich Brześciem i Berezą, że nie boi się nikogo, że tedy ten Piłsudski był to ktoś nie tylko dla Polski, ale dla świata wielki” (s. 356). Komentując ceremonię pogrzebową, mówi o posępnym widoku, wręcz „rozdzierającym serce”, by ostatecznie skonstatować, że Polska żegna największego współczesnego Polaka (s. 365).

Czytelnik odnajdzie w pamiętnikach nie tylko komentarze dotyczące sytuacji politycznej, polityki kadrowej obozu sanacyjnego czy spraw związanych z szeroko pojętą obronnością. Ze względu na bardzo szerokie spektrum zainteresowań generała diariusze dostarczają nieocenionego materiału do badań nad życiem codziennym oficerów Wojska Polskiego i Policji Państwowej, w tym informacji o ich sytuacji materialnej, sposobach spędzania wolnego czasu. Czytelnik może być wręcz zaskoczony, jak wiele rozstrzygnięć zapadło na nieformalnych spotkaniach, choćby polowaniach. O ogromnym upodobaniu tej formy spędzania wolnego czasu przez polskich oficerów niech zaświadczy częstotliwość bywania na nich generała Zamorskiego (np. s. 54, 137, 139, 158, 166, 176, 224, 226, 250, 418, 438, 485).

Naszą wiedzę o międzywojniu wzbogacają, pochodzące z *Dzienników*, informacje o reakcjach społeczeństwa na zamach majowy, na przemówienie Józefa Becka z lutego 1933 r. czy śmierć Józefa Piłsudskiego. Uwagę Zamorskiego nie umknęła również wystawa prac Leona Wyczółkowskiego (s. 162) czy pokaz filmów *Ulani, ulani, chłopcy malowani* i *Lokomotywa 2329* z Lonem Choneyem (s. 23). O umiejętności gen. Kordiana J. Zamorskiego artystycznego spojrzenia na otaczający

świat świadczy choćby jeden (z bardzo licznych) opisów przyrody: „Las złoty, jesienny, ubrany, jak w drogie kamienie, w ciemnoszmaragdowe plamy sosen” (s. 58).

Podsumowując, *Dzienniki* Kordiana Józefa Zamorskiego to pasjonujące i nieocenione źródło do poznania okresu dwudziestolecia międzywojennego. Dzięki lubelskim naukowcom polska memuarystyka wzbogaciła się o cenną

publikację. Ma ona ogromne szanse zainteresować nie tylko historyków, ale także wszystkich tych, których pasjonuje okres II Rzeczypospolitej, bezsprzecznie jeden z najciekawszych w naszych dziejach najnowszych.

Edyta Godziszewska  
Lublin

### **Dariusz Magier, *System biurokratyczny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w województwie białskopodlaskim w latach 1975–1990*, Siedlce 2013, ss. 315**

Upłynęły już 24 lata od upadku systemu władzy komunistycznej w Polsce. Mimo to stan badań nad „przewodnią siłą narodu”, czyli Polską Zjednoczoną Partią Robotniczą, pozostawia wiele do życzenia. Wystarczy wspomnieć, że tylko dwa Komitety Wojewódzkie PZPR doczekały się opublikowanych monografii na swój temat<sup>1</sup>. Również zagadnienia dotyczące funkcjonowania partyjnej maszyny biurokratycznej oraz kancelarii i archiwów PZPR nie zostały kompleksowo opracowane<sup>2</sup>. W tej sytuacji cennym uzupełnieniem i usystematyzowaniem dotychczasowego stanu wiedzy na ten temat jest praca Dariusza Magiera analizująca terenowe struktury, kadry i archiwa partyjne w latach 1975–1990 na przykładzie województwa białskopodlaskiego. Autor od wielu lat

prowadzi badania nad fenomenem biurokracji komunistycznej i nad lokalnym aparatem partyjnym<sup>3</sup>.

Podstawę źródłową omawianej pracy stanowią przede wszystkim dokumenty archiwalne przechowywane w Archiwum Państwowym w Lublinie, Oddział w Radzynie Podlaskim – w zespołach Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Białej Podlaskiej, Komitetu Miejskiego, Komitetu Miejsko-Gminnego i Podstawowych Organizacji Podstawowych z Radzyna Podlaskiego. Ich cennym uzupełnieniem są źródła drukowane (statuty, uchwały i wytyczne KC PZPR) oraz cała dotychczasowa literatura przedmiotu.

Praca składa się z trzech części i aneksu zawierającego 16 dokumentów normatywnych szczebla wojewódzkiego i lokalnego.

<sup>1</sup> A. Pasko, *Kuliszy władzy ludowej w województwie białostockim (1948–1956). Organizacja, główne kierunki działania KW PZPR*, Białystok 2002; M. Korejwo, *PZPR na Warmii i Mazurach 1948–1990. Struktury, organizacja, ludzie, oddziaływanie na zinstytucjonalizowane formy życia społecznego*, Olsztyn 2012.

<sup>2</sup> Wykaz najważniejszych publikacji na ten temat, zob. [http://komunizm.net.pl/?page\\_id=83](http://komunizm.net.pl/?page_id=83)

<sup>3</sup> Należy tu wspomnieć przede wszystkim o następujących publikacjach D. Magiera: *Lata 1980–1981 w województwie białskopodlaskim. Wybór teleksów Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej*, Radzyna Podlaska 2006; *W poszukiwaniu źródeł komunistycznej biurokracji*, „Cywilizacja” 2007, nr 23; *System nomenklaturowy partii komunistycznej*, [w:] *Dzieje biurokracji na ziemiach polskich*, t. 3, red. A. Górak, K. Latawiec, D. Magier, Lublin–Siedlce 2010; *Uniwersum radzyńskich komunistów AD 1975*, „Radzyński Rocznik Humanistyczny”, t. 9 (2011); *Pracownicy Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w świetle przepisów Biura Politycznego Komitetu Centralnego z 1983 r.*, „Komunizm: system – ludzie – dokumentacja” 2012, nr 1, [www.komunizm.net.pl](http://www.komunizm.net.pl).